Nr. 26. Lwów, dnia 29 grudnia 1889. Rok XXII Tom XLIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Głowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Przeciwko zarazie pyskowo racicowej. -- K. Rodkiewicz: Kilka słów o świni krajowej, jej krzyżowaniu i doborze rozpłodników. — Posiedzenie centralnego Komitetu Towarzystwa plantatorów tytoniu. — Adolf Blomayer. — Bezpłatne rozdawanie soli. — Wiadomości literackie. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości handlowe. — Bank rolniczy. — Ogłoszenie.

Przeciwko zarazie pyskowo-racicowej.

Nadzwyczajne rozprzestrzenienie się zarazy pyskowo-racicowej w latach 1888 i 1889 wyrządziło środkowo-europejskiemu rolnictwu bardzo dotkliwe straty, utrudniając opas itp. Specyalnie dla całych Niemiec zaraza ta stała się prawdziwą klęską, bo oprócz wyrządzenia innych szkód, zamknęła przed niemieckiem bydłem targi Francyi i Anglii, dokąd corocznie wychodziły wielkie transporta. Gospodarze i hodowcy niemieccy walczą więc energicznie z dotykającą ich klęską i właśnie przed kilkunastu dniami jeden z nich, inspektor ekonomiczny Kroeber z Thüngen (Niższa Frankonia) ogłosił metodę, jaką przyjął przy zwalczaniu zarazy pyskowo-racicowej, i którą w 10 wypadkach wypróbował jako skuteczną.

Środki przez niego stosowane są dwojakie:

a) Wewnętrzny środek, polegający na codziennej dawce pewnej ilości kwasu solnego czyli chlorowodorowego;

b) zewnętrzny środek będący staranną desinfekcyą chlorkalkiem czyli wapnem chlorowem (podchlorzynem wapniu).

Przy wybuchnięciu zarazy zachować trzeba następujące przepisy:

1) Pierwszą sztukę, która zasłabnie, przeprowadzić jeżeli to tylko wykonalne, do innej stajni, najlepiej do końskiej, robiąc to samo z każdą następnie chorującą sztuką. Środek ten ma na celu usunięcie z większej gromady źródła zarazków. Zaraz potem rozpocząć energicznie codzienną desinfekcyę chlorkalkiem, tak w stajni, w której zaraza wybuchła, jakoteż we wszystkich innych odosobnionych stajniach.

2) Jednocześnie rozpocząć zadawanie kwasu solnego w ten sposób, że rano i wieczór na każde 20 sztuk grubego bydła wlewa się po ćwierć litra do pojła i zmiesza dobrze. Dodatek ten nie wadzi bydłu wcale, ale można rozpocząć od mniejszej dawki, zwiększając ją przez kilka dni aż do powyżej wskazanej ilości.

3) Chlorkalk rozsypuje się na suchych miejscach bądź wprost na chodniki i między stanowiska, bądź też na deski, poumieszczane w różnych odpowiednich miejscach. Rozsypywać powoli, ażeby chlorkalkiem nie pruszyć, jeżeli się bowiem rozpyli w powietrzu, wtedy zwierzęta kichają i więcej się niepokoją.

4) Ilość rozsypywanego chlorkalku stosować się powinna do obszerności stajen, do pory roku i wreszcie do gatunku zwierząt. W dużych, obszernych stajniach trzeba więcej sypać niżeli w małych, niskich; to samo podczas ciepłej pory roku więcej potrzeba chlorkalku, ponieważ wtedy drzwi i okna bywają otwarte dzień i noc. Doświadczenie nauczyło, że w stajni wołowej desinfekcya musi być silniejszą niżeli w stajni krowiej. W każdym razie jednak musi być taka ilość chlorkalku użytą, żeby w stajni czuć było chlor wyraźnie, a nawet się aby unosił lekki dymek.

5) Bardzo jest odpowiednie, jeżeli rozsypywanie chlorkalku odbywa się rano po zupełnem ukończeniu codziennego czyszczenia stajen, poczem na jakiś czas zamyka się wszystkie drzwi i okna, ażeby spotęgować działanie desinfekcyjne. Potem otwiera się okna, jeżeli na to pozwala pora roku i w ogóle starać się trzeba o przypływ świeżego powietrza.

6) Jaką ilość chlorkalku używać, nie można ściśle oznaczyć już ze względu na okoliczności pod punktem 4) podniesione i to musi być pozostawione rozwadze hodowcy. To pewne, że za małemi ilościami nic się nie osiąga, za wielkie ilości zaś o tyle szkodzą, że zwierzęta są niepokojone (głównie kaszlą P. R.). Gdy jednak chodzi o skutek, przeto przy wybuchu zarazy używać prawie do granic możliwości, pilnując tylko, żeby granicy nie przekroczyć; w ciągu dnia i wieczorem zachodzić trzeba kilkakrotnie dla przekonania się, czy zwierzęta są spokojne. W pierwszych dniach się niepokoją, potem się przyzwyczajają. Chociaż chlor jest nieszkodliwy i służba stajenna do niego się wkrótce

przyzwyczaja, to zawsze lepiej, jeżeli nie spi w stajni desinfekcyonowanej ale w jakiej osobnej izbie.

7) Chore zwierzęta stawiać tak żeby pod wszystkiemi czterema nogami stanowisko było zupełnie suche i miękkie. Osiąga się to najłatwiej ścieleniem grubej warstwy trocin albo sciółki torfowej, a gdyby tych nie było, to użyć można słomy na grubą sieczkę pociętej albo i plewy, która w miarę zmoczenia zastępuje się suchym materyałem.

8) Zaniechać wszelkich obmywań racic i pyska jakimkolwiek bądź środkiem,. szczególnie zarzucić zalecane przez wielu skrapianie rozczynem sinego kamienia (siarkanem miedzi).

9) Zwierzętom dawać o ile można delikatną i miękką karmę, konicz, trawę, parzonki. drobno posiekane buraki i tp.

10) Z obory nic nie sprzedawać ale i nic nie dokupywać.

Dodać jeszcze należy, że choroba ta nie psuje jakości mleka. ani nie oddziaływa szkodliwie na dalszy stan zdrowia przechowanych zwierząt.

Do rad powyższych dodaje p. Kroeber jeczcze niektóre ogólne uwagi. Powołując się na hodowców, którzy mieli sposobność obserwować przebieg zarazy, twierdzi, że we wielkich oborach intenzywność choroby wzmaga się i skutkiem tego później zapadające zwierzęta ciężej bywają dotknięte, jak początkowo. Otóż przy zachowaniu rad powyższych dzieje się zupełnie odmiennie, choroba bowiem przybiera coraz to łagodniejszy charakter, czasem przechodzi 2 do 3 dni zanim zdarzy się nowy wypadek zachorzenia, w ogóle zaraza słabnie i ustaje. Faktycznie pierwsze w Thüngen zachodzące wypadki przechodziły bez wielkich szkód. Przedwczesne ocielenia, utrata racic i tp. nigdy się nie zdarzały. Tylko niektóre krowy miewały chore wymiona. Ten łagodny przebieg zarazy przypisywano niejednokrotnie temu, że w Thüngen zaraza miała w ogóle łagodnie występować; łagodnie występowała istotnie, ale dopiero od czasu zastosowania powyższych środków zaradczych. Przedtem straty bywały czasem ogromne.

Chociaż twierdzić nie można, że środki zapobiegawcze w Tüngen zastosowane, zarazę bezwzględnie zaraz usuwają, to przecież skuteczność jest niewątpliwa, gdyż w ciągu 10 lat udało się zawsze jej powstrzymanie. Do tego dodać trzeba, że w czterech latach między powyższemi dziesięcioma zachorowało tylko 5% obory, nigdy zaś stan chorych nie przeszedł 10%. Pan Kroeber jest tego zdania, że należałoby zaniechać umyślnego zarażania całej obory, pomimo że go niejednokrotnie zalecano, (ażeby się prędzej zbyć kłopotu P. R.) Mianowicie w tych oborach nie powinnoby to być wykonywane, gdzie cięży obowiązek dostarczania określonych ilości mleka, bo wtedy trudno bez obcej pomocy dopełnić zobowiązań. W Thüngen obchodzono się zawsze bez obcej pomocy.

Pozytywnie można twierdzić, że zaraza pyskowo racicowa przy zastosowaniu środków przytoczonych przybiera charakter niezłośliwy, co już jest wielkim nabytkiem.

Skuteczność dezinfekcyi chlorem okazuje się z tego najlepiej, że w Thüngen zaraza nie przenosi się do przyległych stajen i pomimo, że z konieczności nietylko sam p. Kroeber ale i służba w stajniach krąży. To samo nie zdarzyło się, żeby zaraza została zawleczoną z folwarku na wieś.

Z dezinfekcyą nie czekać jednak aż zaraza wybuchnie, żeby ją łagodzić; wykonywać ją trzeba, skoro się w okolicy zaraza pojawi, a wtedy się pokaże jako doskonały środek ochronny. Z tego powodu więc w czasach, gdy zaraza pyskowo racicowa zaczyna się rozpościerać, każdy posiadacz obory powinien się zaopatrzyć w zapas chlorkalku i kwasu solnego, ażeby przeciwko niej można było zaraz coś działać; szczególnie w razie wybuchu rozwinąć trzeba wielką energię, od tej bowiem zależy złamanie siły choroby w samym początku i następnie łagodny jej przebieg.

Skuteczność środków przez p. Kroeber zaleconych objawia się najwidoczniej we wielkich oborach, gdy po oborach chłopskich obejmujących czasem jedną lub kilka sztuk skutek będzie mniej widoczny, ale to już byłoby bardzo wiele, gdyby przebieg choroby był krótszy i łagodniejszy. Czy jednak dezinfekcya po włościańskich oborach u nas jest możliwą, szczególnie w roku bieżącym? Odpowiedź niestety wypaść musi w każdym razie przecząco. Więksi jednak właściciele mogą dezinfekcyę stosować zważywszy, że cena chlorkalku nie jest wcale wygórowaną, a kwas solny jest nawet bardzo tani.

Kilka słów o świni krajowej, jej krzyżowaniu i doborze rozpłodników.

Porównując naszą nieuszlachetnioną świnię domową z dzikiem, bardzo łatwo dopatrzyć się można między niemi wielkiego podobieństwa w budowie. Nadto tak jedne jak i drugie rodzą pręgowate potomstwo, którego szczecina dopiero po kilku tygodniach przybiera kolor jednobarwny. Mimo to pod względem pochodzenia świni domowej panuje jeszcze różnica zdań, niektórzy naturaliści twierdzą, że pochodzi ona od dzika, inni zaś zaprzeczają temu twierdząc, że świnia dzika z czasów przedhistorycznych tak samo była zbudowaną, jak nasza świnia domowa.

Dla nas gospodarzy spór ten nie przedstawia tak wielkiej wartości, dla tego też nad nim dłużej rozwodzić się nie będziemy.

Świnię długouchą, do której należy nasza świnia krajowa, znajdujemy w Polsce, w Rosyi, w Szwecyi i Norwegii i w niektórych okolicach Francyi, ale w małej już ilości.

Rozróżniamy dwie odmiany świni długouchej, a mianowicie : wielką i małą.

W Polsce znajdują się obydwie odmiany, znane pod nazwą świni polskiej dużej i świni polskiej małej.

a) Świnia polska duża zachowała wszystkie cechy pierwotnej świni długouchej. Rasa ta ma długie, szerokie ku przodowi zwieszone uszy i długą wąską głowę z pła-

skiem czołem. W okolicy krtani ma dwa kulczyki czyli dwie długie mięsiste brodawki. Grzbiet kabłąkowaty, porosły szczeciniastą grzywą. Barwa szczeciny blado-żółta, czarno-srokata a niekiedy zupełnie czarna. Tułów spłaszczony z boków, podkasany, nogi wysokie, krzyż spadzisty, ogon silnie skręcony.

Rozwój tych świń jest dosyć powolny, tak że dopiero w 3-cim roku wieprze nadają się dobrze do opasu. Wprawdzie opas postępuje wolno ale za to dają smaczne mięso i tłuszczu bardzo wiele. Wypasione dorosłe wieprze dochodzą 300 do 400 klg. ż. w. Maciory odznaczają się bardzo wielką płodnością, dając często jednym pomiotem 12 do 15 prosiąt. Są przytem bardzo troskliwemi matkami i dobremi karmicielkami, co sprawia że zwykle młode prosięta wszystkie dobrze się wychowują. Świnie tej rasy są w wysokim stopniu wytrzymałe na złe wpływy zewnętrzne a przy tem nie są wybredne w pokarmach, nadają się więc świetnie do chowu pastwiskowego.

b) Świnia polska mała pochodzi prawdopodobnie z krzyżowania świni kudłatej ze świnią długouchą. Głowę ma wązką z więcej stojącemi uszami, grzbiet z lekka łukowaty pokryty grzywą gęstą, tułów długi zaokrąglony, nogi cienkie i krótkie, ogon zwykle skręcony. Szczecina najczęściej nieco kędzierzawa, barwy brudno-ceglastej lub jasno-żółtej, na grzbiecie bywa zwykle ciemniejszą. Świnie te odznaczają się także bardzo wielką płodnością, dość łatwem opasaniem się, są wytrzymałe i zachartowane na złe wpływy zewnętrzne a przy tem niewybredne w pokarmach.

Przypatrzywszy się bliżej naszej świni polskiej i porównawszy jej cechy z cechami ras zagranicznych szlachetnych — przychodzimy do przekonania że: najlichszą budowę ciała ma nasza świnia, daje nam bowiem dużo kości, a mniej stosunkowo części użytecznych, rośnie przy tem powoli a tuczy się zbyt długo.

Mimo tych wielkich wad, świnia nasza posiada także i wielkie zalety, których nie znajdujemy u ras szlachetnych jest bowiem niewybredną w pokarmach, bardzo płodną, a nadto w wysokim stopniu zachartowaną na złe wpływy zewnętrzne.

Co się tyczy świń ras szlachetnych a w szczególności angielskich, to te wprawdzie mają lepszą budowę ciała, rosną i tuczą się szybko, ale za to są bardzo wrażliwe na złe wpływy zewnętrzne i mniej płodne, zwłaszcza rasy małe.

Z tych powodów hodowla czystych ras angielskich w naszym kraju nie ma szerszego zastosowania i tylko w gospodarstwach postępowych, gdzie im odpowiednio urządzone chlewy dają dobre schronienie, a przytem otrzymać mogą odpowiednie pożywienie, zbyt zaś na materyał rozpłodowy jest zapewniony, może mieć zastosowanie. Gdy zaś znajdą się w nieodpowiednich warukach, wyradzają się, tracąc swe dawne przymioty. W obec tego nie powinniśmy zarzucać chowu naszej świni polskiej, lecz starać się tylko należy o jej poprawienie.

Przedewszystkiem więc chodzić nam powinno o to, abyśmy mieli o ile możności dobrze zbudowane, prędko wyrastające, szybko tuczące się, bardzo płodne, nie wybredne w pokarmach a przy tem wytrzymałe i zachartowane świnie.

Najłatwiej i najprędzej do tego dojdziemy przez krzyżowanie naszej rasy polskiej z rasami średniemi angielskiemi a w szczególności z rasy Berkshire lub Yorkshire.

Potomstwo otrzymane z takiego krzyżowania odziedzicza w spadku po naszej świni silną budowę ciała, wytrzymałość i płodność, zaś po angielskiej, lepszą budowę, szybkość dojrzewania i zdolność do tuczenia. Rezultat rozpłodu świń zależny jest w wysokim stopniu od wyboru osobników rozpłodowych i to nie tylko wtedy gdy chodzi nam o otrzymanie nowych własności ale i wtedy gdy chodzi o utrzymanie już istniejących własności. W obu razach koniecznem jest wybierać do rozpłodu osobniki dobrze zbudowane a przy tem posiadające własność przelewania swych cech na potomstwo. Co się tyczy ulepszania zwierząt, to możebnem jest albo przez samce lub też przez samice. Ta ostatnia jednakże droga przy jednakowych zresztą okolicznościach, wielki ma wpływ na przychowek ale wyda tylko jedno potomstwo, podczas gdy jeden samiec zapłodnić może o wiele więcej samic w tym samem czasie a tem samem wydać liczniejsze potomstwo. Z tego powodu dla gospodarza o wiele ekonomiczniej i dogodniej jest ulepszać stado przez samce aniżeli przez samice.

Uważać także potrzeba aby trzoda do rozpłodu użyta odznaczała się odpowiednim wzrostem, dobrymi przymiotami tudzież łagodną i flegmatyczną naturą. Wreszcie przy wyborze sztuk do rozpłodu, należy oddać pierwszeństwo osobnikom z wiosennego pomiotu a unikać łączenia z sobą sztuk z jednego pochodzących potomstwa. Knur puszczany bywa do znacznej liczby macior, przekazuje zatem przymioty swoje na liczne potomstwo. Głównym zatem warunkiem wymaganym od knura jest — własność przelewania swych cech na potomstwo, musi więc pochodzić z ustalonej rasy, a dalej musi być zdrowym, energicznym i stosownie do rasy posiadać następujące kształty ciała: głowę szeroką, lekką, silny ryj z dobrem uzębieniem, krótką grubą szyję, głęboki długi tułów, partyę łopatkową szeroką, szeroki krzyż, krótkie w przedramieniu i w przedudziu mięsiste odnóża, skórę miękką, delikatną szczeciną porosłą.

Knurów złośliwych do rozpłodu używać nie należy, gdyż wada ta zwykle bywa dziedziczną.

Co się tyczy maciory, to wybór jej powinien także być staranny a maciora o ile możności powinna być równą knurowi, w takim razie spodziewać się można wzajemnego współdziałania przy przelewaniu swych cech na potomstwo.

Do chowu zatrzymywać należy tylko te maciory, które urodziły się w porze cieplejszej, a więc na wiosnę lub w ciągu lata, prosięta bowiem urodzone w tej porze mają być o wiele silniejsze i zdrowsze z powodu znacznego używania ruchu.

Przy tem powinno się przeznaczać na matki takie prosięta, które obok dobrej budowy mają dobry apetyt a wybierają do ssania brodawki środkowe, dające najwięcej mleka. Naturalnie że i prosięta powinny także posiadać jak

największej brodawek; u rasy polskiej powinno ich być 12—14, zaś u ras angielskich przynajmiej 10. Nie należy także do chowu przeznaczać prosiat po pierwiastkach, jako słabo rozwinięte, a tem samem nie nadające się do rozpłodu.

Z powierzchowności maciory powinna przebijać delikatność samicza, ona bowiem jest nie tylko oznaką płodności ale nadto wskazuje zdolność należytego odżywiania potomstwa.

Samica powinna odznaczać się następującemi cechami zewnętrznemi: głowę powinna mieć szeroką, lekką, krótką z delikatnemi kośćmi twarzowemi, szyję miernie długą, ryj delikatny, tułów długi i szeroki, nogi krótkie a tył szeroki ułatwiający parzenie i poród. Sutek powinna mieć jak najwięcej, przy tem wszystkie powinny być zdolne do wydzielania mleka, gdyż zmarniałe sutki żadnej korzyści młodym nie przynoszą.

Maciory rozpłodowe powinny swe młode chętnie karmić i być o nie troskliwemi. Te zaś, które swe młode duszą lub pożerają jakoteż te, które mają skłonność do pożerania padliny, łożyska itp., od rozpłodu usunąć należy, gdyż wada ta usposabia je do pożerania swego płodu a skoro raz maciora to uczyni, w przyszłości zawsze nowo narodzone prosięta pożerać będzie. Dziedzicznemi chorobami są wszelkie skrofuliczne zapalenia kiszek, jako też tuberkuły płucne. Choroby te pojawiają się często u prosiąt, z których znaczna liczba ginie. Maciory takie prosięta rodzące od rozpłodu usunąć, a prosiąt do chowu przeznaczać nie należy.

Co się tyczy wieku rozpłodników to pod tym względem nie możliwą jest rzeczą, wskazać niewzruszone prawidło, w jakim wieku młode świnie do rozpłodu mają być użyte, gdyż zależy to od rasy i sposobu wychowania osobników. Świnie ras wcześnie dojrzewających mogą być zdatne do rozpłodu już w 10 tym miesiącu, gdyż dobrze utrzymana świnia dochodzi w tym wieku prawie zawsze do takiego stopnia rozwoju że śmiało można do niej knura dopuścić. A nawet bardzo często u tych ras wczesne odstanowienie jest koniecznem, gdyż późne stanowienie pozostaje często bez rezultatu wskutek zbytniego zapasienia się maciory. — Wrazie zaś zapłodnienia, słabo wydzielają mleko, a tem samem nie mają czem należycie odżywiać swych młodych. Świnie ras później dojrzewających są zwykle zdatne do rozpłodu dopiero jako 12—15 miesięczne, gdyż w tym czasie dopiero są one dostatecznie rozwinięte. W ogóle nie należy do rozpłodu używać maciory młodszej jak 9 miesięcznej a szczególnie, gdy jest słabo rozwinięta, gdyż maciora taka po oprosieniu nędznieje a prosięta bywają małe, nędzne, prawie bez wartości. Knura młodego należy początkowo umiarkowanie używać. W wieku 2 do 3 lat jest on najdzielniejszy, później zaś zapasa się, co na siłę zapładniania niekorzystnie wpływa, więc go wybrakować należy. Knury małej, szybko dojrzewającej rasy należy już jako 6—7 miesięczne używać do rozpłodu, gdyż nie użyte wcześnie za młodu, stają się później często wprost niezdolnymi do spółkowania, gdyż one i tak w ogóle zbytnią namiętnością nie odznaczają się. *Kaz. Rodkiewicz.*

Posiedzenie centralnego komitetu Towarzystwa plantatorów tytoniu.

Posiedzenie to odbyło się dnia 19 grudnia w Zabłotowie w lokalnościach fabryki tytoniu, pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa p. Mikołaja Krzysztofowicza.

Obecni członkowie: Ks. Izydor Karatnicki, Stefan Moysa, Henryk Wielowiejski. Nieobecność swą usprawiedliwili: ks. Leon Sapieha i Artur Cielecki.

Punkt wyjścia obrad niniejszego posiedzenia stanowiło skonstatowanie smutnego faktu, iż pomimo wielostronnych starań, podjętych przez Towarzystwo w celu polepszenia losu plantatorów, pomimo wystąpienia posłów okręgu kołomyjskiego w Sejmie, pomimo nawet przyrzeczeń danych dotyczącej deputacyi przez wysokie sfery rządowe, odbiór tegoroczny w Zabłotowie wypadł dotychczas bardzo niepomyślnie, rzecby nawet można stosunkowo gorzej jeszcze, jak w owych latach, kiedy to produkcya galicyjska wobec konkurencyi z protegowanymi na każdym kroku Węgrami, zdawała się być już skazaną na ostateczną zagładę. Liczne zażalenia tak większych plantatorów jakoteż i włościan, dla których dochód z tytoniu stanowi w dotyczących powiatach główne źródło gotówki potrzebnej na opłacenie podatków, a w tym roku szczególnie nagrodzić miał choć w części szkody poniesione w innych produktach gospodarstwa, przekonały komitet najdowodniej, iż nieprzychylne wpływy, które dotychczas szkodziły naszemu krajowi, utrudniając rozwój jego dobrobytu, do dziś dnia występują w całej pełni wśród c. k. zarządu monopolu tytoniowego, gdyż takowy pomimo koniecznego uznania wartości produkcyi galicyjskiej, utrudnia jej egzystencyę przez powierzanie odbioru oraz fabrykacyi, ludziom nieobeznanym z przedmiotem, a już wręcz nieprzychylnie dla plantatorów usposobionym, a usuwanie takich fachowców jak były dyrektor fabryki zabłotowskiej p. Opalka, który umiejętnem traktowaniem zabłotowskiego materyału udowodnił, iż takowy ma przed wieloma względami niepospolitą wartość i przewyższa nawet owe tak protegowane węgierskie gatunki.

Zgodnie z tem przekonaniem o słuszności sprawy, której obronę wziął w swoje ręce, postanowił też komitet Towarzystwa plantatorów tytoniu jednomyślnie z całą energią postępować po dotychczas obranej drodze: na niedawno otrzymany reskrypt c. k. Zarządu monopolu tytoniowego, zapowiadający ogólnikowo na rok bieżący pewne uwzględnienia dla plantatorów, ale uważany dotychczas za martwą literę — wystosował ponownie memoryał z żądaniem wypełnienia obietnic i przeprowadzenia tak potrzebnych reform, z zapowiedzią konsekwentnego postępowania ku coraz to wyższym instancyom w razie, gdyby dotychczasowe prośby i przedstawienia okazać się miały bezskutecznemi,

Prócz tej najważniejszej, poruszono jeszcze inne, samo Towarzystwo obchodzące sprawy, jako to: rozpisanie konkursu na ułożenie wyczerpującego, do potrzeb galicyjskich plantatorów zastosowanego podręcznika; rozesłanie odezwy w języku niemieckim dla plantatorów bukowińskich, należących do okręgu zalitawskiego, celem zapewnienia sobie ich

współudziału w usiłowaniach Towarzystwa; oraz postanowiono zawezwać plantatorów okręgu manasterzyskiego i jagielnickiego do ukonstytuowania filij, jak to już w okręgu zabłotowskim przyszło do skutku.

†

Adolf Blomeyer

Dnia 18 grudnia b. r. zmarł po długich cierpieniach Adolf Blomeyer, dr. juris et phil., dyrektor instytutu rolniczego przy uniwersytecie w Lipsku. Nieboszczyk urodził się 24 lutego 1830 r. we Frankenhausen koło Kassel i pochodzi z rodziny, która się zajmowała praktycznem rolnictwem. Pomimo tego poświęcił się początkowo studyom prawniczym, doktoryzował się w r. 1852 i wstąpił nawet do urzędu, pociąg do rolnictwa przemógł jednak, wkrótce bowiem porzucił karjerę urzędową, odbył praktykę rolniczą najprzód u brata we Frankenhausen, potem w r. 1854/55 u p. Rimpau w Schlanstedt, wreszcie wziął się do dzierżawy na Szląsku. W r. 1865 powołanym został na profesora rolnictwa do Proszkowa, w r. 1869 zaś przeszedł do Lipska, gdzie mu polecono przeprowadzenie organizacyi instytutu rolniczego, mającego zastąpić zniesiony oddział rolniczy akademii w Tarancie. Zadanie to było nie łatwe, wywiązał się z niego jednak, i lipski rolniczy instytut rozwija się zadowalniająco. Jako dyrektor i profesor działał bardzo dodatnio nietylko swoją ujmującą osobistością, ale też głęboką wiedzą praktyczną, którą sobie przyswoił podczas administracyi ogromnemi dobrami książąt Schönburg w Poznańskiem i Pomeranii. Z dzieł przez niego napisanych przytoczymy wydane w r. 1881 dzieło „Die mechanische Bearbeitung des Bodens“ i najcenniejsze, ale zdaje się niedokończone dzieło o uprawie roślin gospodarskich, któ ego pierwszy tom wyszedł właśnie w tym roku. Dla polaków był zawsze uprzejmy i kto tylko zwiedzał rolniczy instytut lipski, z przyjemnością wspomina o Blomeyerze i z prawdziwym żalem dowie się o śmierci tego zacnego człowieka.

Bezpłatne rozdawanie soli.

Pod datą Lwów 23 grudnia b. r. donosi „Gazeta lwowska“:

Najjaśniejszy Pan raczył Najw. postanowieniem z d. 17 bm. najmiłościwiej zezwolić na bezpłatne wydanie dotkniętym klęską braku paszy gminom Galicyi, Szląska i Bukowiny 20.000 centn. metrycznych soli spiżowej. Sól ta ma być w miarę wykazanej koniecznej potrzeby spożytkowaną najpóźniej do końca czerwca 1890. Zebranie potrzebnych dat do uskutecznienia rozdziału tej soli, pomiędzy wspomniane wyżej trzy kraje koronne, przedsięwzięło już Prezydyum Namiestnictwa w porozumieniu z krajową Dyrekcyą skarbu.

JE. Pan Minister skarbu zawiadamiając Prezydyum Namiestnictwa o tem Najwyższem postanowieniu, przyzwolił nadto, ażeby gminom, dla których zużytkowanie źródeł solnych byłoby pożądanem, przyznano prawo poboru solanki a to w sposób zastosowywany już w Galicyi w latach 1875, 1879 i 1884.

Wiadomości literackie.

Przewodnik „Kółek rolniczych“ Począwszy od roku 1890 wychodzić będzie we Lwowie staraniem Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“, raz na miesiąc objętości około dwóch arkuszy druku, w formacie większej ósemki „Przewodnik kółek rolniczych“ pismo dla gospodarzy mniejszych własności jako organ Towarzystwa „Kółek rolniczych“. Prenumeratę przyjmuje się tylko roczną, która wynosi 1 zł. i tę należy wysyłać najlepiej przekazem pocztowym do bióra Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych we Lwowie ulica Ossolińskich l. 15.

Wykonując życzenie Walnego Zgromadzenia naszego Towarzystwa, objawione jednogłośnie na posiedzeniu dnia 10. paźdz. 1889 we Lwowie, aby dotychczasowe wydawnictwo „Przewodnika“ jako bardzo pożyteczne dla ludu wiejskiego, zamienić na stale wychodzić mający miesięcznik, przystępujemy do tej pracy w „Imię Boże!“

Wydawany przez nas „Przewodnik“ obejmować będzie:

Część pierwsza: 1) Wiadomości o czynnościach Zarządu głównego Towarzystwa; 2) Wiadomości godne rozpowszechnienia o działalności w pojedynczych Kółkach; 3) Krótkie sprawozdanie o lustracyi gospodarstw włościańskich; 4) Rady udzielane „Kółkom rolniczym“ i Członkom w różnych sprawach statutem objętych; 5) Wiadomości o ustawach i ogólnych zarządzeniach Władz w sprawach dotyczących mniejszej własności ziemskiej i przemysłu.

Część druga obejmować będzie Praktyczny poradnik dla gospodarzy mniejszych posiadłości, podający wskazówki przygodne i na czasie będące z zakresu gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego wraz z radami dla gospodyń.

Trzecia część podawać będzie *a*) ciekawsze wiadomości z kraju i ze świata mogące zainteresować rolników, *b*) wiadomości o ruchu handlowym i przemysłowym w kraju, cenach targowych, o sklepikach chrześcijańskich i rsżnych przedsiębiorstwach przez włościan podejmowanych; wreszcie *c*) wiadomości o nowo wydawanych książkach dla ludu wiejskiego, godnych rozpowszechnienia.

„Przewodnik“ umieszczać będzie w oddzielnych dodatkach za umiarkowaną opłatą, różne Ogłoszenia czyli inseraty, w rzeczach potrzeb i interesów ludności wiejskiej, sklepików chrześcijańskich i innych, obchodzących naszych czytelników.

Komitet redakcyjny, wybrany przez Zarząd główny, stanowić będą: pp Baranowski Bolesław c. k. radca szkolny, Dr. Dulęba Bronisław sekretarz Towarzystwa, Olszewski Stanisław c. k. radca szkolny, Onyszkiewicz Zdzisław dyrektor c. k. wydawnictwa książek szkolnych, Rylski Tomasz profesor szkoły wyższej rolniczej w Dublanach i Wilczyński Albert członek Zarządu Towarzystwa.

Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny „Przewodnika“ podpisywać będzie p. Ludwik Zielonka urzędnik Towarzystwa „Kółek rolniczych“.

Podejmując wydawnictwo „Przewodnika“ z ceną prenumeracyjną 1 zł. rocznie wraz z przesyłką pocztową, która nie pokryje nawet połowy kosztów druku i papieru, Zarząd główny w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia prosi uprzejmie wszystkich, którym oświata i polepszenie dobrobytu ludu wiejskiego leży na sercu, aby raczyli w miarę możności przyjść z pomocą wydawnictwu „Przewodnika“ i liczy w tym względzie na ich skuteczne poparcie.

Z drugiej strony znowu z całą ufnością udajemy się do Wysokich Władz krajowych, Przewielebnego Duchowieństwa, Obywateli ziemskich, Delegatów naszego Towarzystwa, panów Nauczycieli i Naczelników gmin, wreszcie Towarzystw oświaty ludowej, z prośbą, aby się przyczyniali do rozpowszechnienia „Przewodnika“.

Szczególniejszą uwagę zwracać będziemy na tę część pisma, która obejmuje Poradnik gospodarski, aby artykułami tam umieszczonymi zastąpić choć w części brak specyalnego pisma rolniczego dla właścicieli małych posiadłości. W tym też celu zaprosiliśmy do współpracownictwa nietylko pp. profesorów szkół roln. wyższych, średnych i niższych w Galicyi, c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie, ale i lustratorów gospodarstw włościańskich, tudzież inne osoby w kraju i zagrancą gruntownie z gospodarstwem wiejskiem i potrzebami ludu obznajomione.

Lwów dnia 14 Grudnia 1889.

Od Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“.

Wiadomości bieżące.

Jubileusz jastrunów czyli chryzantyn. Do licznych, można powiedzieć niezliczonych jubileuszów obchodzonych obecnie w Europie, przybyły jubileusze kwiatów i jak na ten rok obchodzono jubileusz jastrunów czyli chryzantyn, które w roku 1789 a więc przed stoma laty miały być sprowadzone w trzech egzemplarzach przez marsylskiego kupca Blanchard'a. Wprawdzie w Manuel general des plantes (T. II. str. 354), którego autorowie czerpali daty z archiwów instytutu Jardin des plantes, podanym jest rok 1764 jako rok wprowadzenia jastrunów wielkokwiatowych, zaś rok 1819 dla jastrunów drobnokwiatowych, ale to nic nie szkodziło dla urządzających jubileusz, bo ci wybrali datę najdogodniejszą, głównie dla tego, że chodzi o podtrzymywanie ponownie rozbudzonego zamiłowania do jastrunów. Jastruny były bowiem już przed 30 latami w modzie. Gdy rośliny zdobiące tylko liściem weszły w modę, zaczęto zaniedbywać pięknie kwitnące rośliny, z których prawie tylko róże cieszyły się i cieszą dotąd jednakowem zamiłowaniem. Nie tak było z innemi roślinami kwiatowemi. Wiele pozapominano zupełnie, inne zaniedbano do tego stopnia, jak np. lilie, że tylko gdzieniegdzie można je było widzieć i to w najpospolitszych gatunkach; to samo się działo z jastrunami, których większe kolekcye zatrzymały się tylko w nielicznych ogrodach i to przeważnie w Anglii. Powoli jednak przyszła reakcya. Obok roślin zdobiących liśćmi, zaczęły się pojawiać coraz liczniej rośliny kwiatowe i może się jeszcze doczekamy, że w ogrodach zapanują znowu rozmaite kwiatowe rośliny zamiast monotonnych, do znudzenia powtarzających się klombów roślin liściowych, lub jeszcze nudniejszych grządek dywanowych, czyli jak je często nazywają tepichów; w szklarniach coraz obficiej widzieć można rośliny, hodowane nie dla ozdobnych liści ale dla kwiatów. Reakcya wyszła z Anglii, gdzie też między innemi roślinami kwiatowemi, jastruny stały się ponownie przedmiotem starannej hodowli i gdzie nawet powstało w ostatnich kilku latach kilkadziesiąt towarzystw, zajmujących się wyłącznie uszlachetnianiem i rozpowszechnieniem hodowli jastrunów. Niepozostało to bez wpływu na Niemcy i na Stany Zjednoczone, zkąd nawet w ostatnich czasach kilka nadzwyczaj pięknych odmian weszło w handel. W Anglii postanowiono obchodzić jubileusz, do którego przyłączyły się Niemcy i obchodzono go pysznemi wystawami z których najpiękniejsze były oczywiście w Anglii, bardzo zaś piękne w Berlinie, gdzie metodą angielską wychowane jastruny z ogrodu radcy handlowego Spindlera w Köppenik, wzbudzały ogólny podziw. Sądzimy że niepotrzeba było jubileuszu, żeby przypomnieć ogółowi zalety jastrunów, które nietylko pięknością i rozmaitością swoich kwiatów ale też łatwością uprawy zalecają się do uprawy nietylko w ogrodach posiadających wielkie szklarnie, ale nawet do uprawy na oknach najuboższych mieszkań. Nie dadzą one tutaj takich olbrzymich kwiatów jak pielęgnowane ręką starannego i wykształconego ogrodnika, ale aby tylko miały światło i jakie takie pielęgnowanie, ucieszą kwiatami właśnie w porze, gdy pierwsze mrozy zwarzyły zieloność ogrodów, pól i lasów.

Stadnina w Piber ma być na nowo kreowaną i w preliminarzu budżetowym figuruje pozycya na to przeznaczona. Zniesiono ją niewiedzieć dla czego, co jest powodem, że ma być na nowo urządzaną, dotąd nie wiemy.

Jabłka należą do najzdrowszych owoców, kwas jabłkowy bowiem, łagodzony obecnością cukru owocowego, połączony zresztą z potasem na sól organiczną, posiadającą łagodniejszy kwaśny smak, działa zbawiennie na trawienie i oddechanie. Osoby jedzące regularnie jabłka, nie cierpią prawie nigdy na katar żołądkowy ani nie doznają innych dolegliwości żołądkowych, wynikających ze złego trawienia, faktem zaś jest również sprawdzonym, że zimową porą jedzący regularnie jabłka rzadko cierpią na gardło, gdy się zaś zdarzy kaszel, bywa mniej dokuczliwym.

Nowe szkodliwe owady w ogrodach. Pojawianie się coraz te nowych szkodników na polach, po lasach i w ogrodach, odbywa się z zastraszającą regularnością, co roku bowiem dowiadujemy się o jakimś nowym szkodniku rolnym, leśnym lub ogrodowym.. Szkodniki te należą zwykle do gatunków znanych, tylko mnożą się nagle i wtedy wyrządzają mniej lub więcej dotkliwe szkody; czasem po kilku latach znowu redukują się do nielicznych okazów, czasem jednak są trwałą klęską jak np. *Phylloxera* dla winorośli, *Schizoneura* czyli wesz krwawa dla jabłoni. W ubiegłym roku spostrzeżono takiego szkodnika na porach; jest nim drobny molik *Acrolepia assectella Zell*, którego drobniutkie, białawe gąsieniczki po 5 i więcej żerują w środkowych zwojach cebuli porowej, niszcząc ją bez ratunku.

W szkółkach drzew ozdobowych, mianowicie na krwawych bukach i na krwawych brzozach, wyrządzały ogromne szkody dwa chrząszczyki *Polydrosus sericeus Schall* (barwy zielonej) i *Strophosomus obesus March* objadając młode po uszlachetnieniu rozwijające się pędy, albo wgryzując się w pączki właśnie zaczynające się rozwijać. Na fuksie, wysadzone we wolny grunt albo wystawione na świeże powietrze, podczas lata, napada nocną porą gatunek pluskwy około 6*mm* długiej *Lygus pratensis*, który wygryza końce zielonych pędów i to chwytając się właśnie najbujniejszych. To samo na różach obserwowano blade, około 4 *mm* długie gąsieniczki jakiejś muchy, które obżerając tkankę narastającą koło pączków zaokulizowanych, niszczą je zaraz po przyjęciu a najdalej do końca września. W jednym drezdeńskim zakładzie padły ofiarą tego szkodnika prawie wszystkie w tym roku zaokulizowne róże; część uratowano przez osłanianie watą naftalinową. Jaki to gatunek, niezdołano rozpoznać, bo nie złapano muchy, która jaja składała, budowa zaś gąsieniczki niepozostawia wątpliwości, że owad jest muchowaty.

Decyzya o płci płodu jest zadaniem, które z dawna zajmowało hodowców i którego rozwiązaniem już wielu się zajmowało, ale niestety ze skutkiem tak wątpliwym, że zadanie jak było tak jest nierozwiązanem. Przy próbach przyjmowano różne teorye, oparte na istocie, bądź osobników płodzących, bądź też na przypuszczalnej roli członków rozpłodczych. Niedawno wystąpił z teoryą opartą na ustroju rozpłodników pan H. B. Tams z Oakdale, L. J. New York, rządca na jednej z farm Vanderbiltowskich. Nową swoją teoryę miał wypróbować i ma być ona tak uzasadnioną, że podług niej płeć potomstwa zależy od woli hodowcy. Doświadczenie swoje robił z kurami i twierdzi naprzód, że jajowód prawy jest zawsze mniej lub więcej osłabiony i przy produkcyi jaj nie wielką rolę odgrywa. Dalej twierdzi, że płeć płodu zależy wyłącznie od koguta, kura zaś jest tylko środkiem, dostarczającym materyału na ciało pisklęcia i jeżeli się chce wpłynąć na płeć płodu, to nie z kurą ale z kogutem potrzeba manipulować. W tym celu też p. Tams wycinał cztery do pięciumiesięcznemu kogutowi prawe jądro, pielęgnował go przez 14 dni aż do zupełnego ozdrowienia i puszczał go wtedy do kur, które przynajmniej 21 dni nie miały styczności z żadnym kogutem. Z jaj, które te kury poznosiły, wylęgały się tylko kureczki, gdy przeciwnie, jeżeli kogut miał wycięte lewe jądro, z jaj wylęgały się tylko koguciki. Może to jest tylko humbug, ale może i prawda, dlatego wartoby zrobić próbę tem bardziej, że kapłonienie jest sztuką bardzo łatwą, wykonywaną najczęściej po wsiach przez specialistki, powoływane umyślnie do operacyi. Otoż zamiast zupełnego skapłonienia, kazać wykonać tę operacyę połowicznie, poczem przeprowadzenie dalszej próby wymaga tylko uwagi, żeby jaki niepowołany kogut nie popsuł doświadczenia.

Odgaszanie wapna dla celów rolniczych. Lasowanie małych ilości wapna nieprzedstawia trudności. Skoro wszakże idzie o przygotowanie setek korcy dla wapnowania ziemi, o otrzymanie dokładnie sproszkowanego surogatu, wówczas niejeden rolnik może być w kłopocie. Dla takich podajemy poniższy, przez doświadczonego gospodarza z powodzeniem oddawna używany sposób odgaszania wapna. Kamienie wapienne układają się na klepisku w krąg na 12 cali wysoko, i polewają się wodą. Na tę warstwę kładzie się druga i znowu dolewa. W ten sposób tworzy się rodzaj kopca o brzegach wyniosłych, mającego wgłębienie w środku, w które leje się wody więcej, aniżeli po brzegach. Skoro większa część wapna odgaszoną już została, zaklęśnięcie wyrównywa się tak, że powstaje zwykły czubaty kopiec. Manipulacya ta ma na celu wywołanie silnego gorąca, dzięki któremu lasują się nawet niedopalone kamienie, a zarazem oszczędzenie wody, której w ten sposób wychodzi znacznie mniej. Po dwóch lub trzech dniach, kupa cała przerabia się dokładnie; w razie znalezienia kamieni niedolasowanych, które z powodu suchości kupy, bez dodatku wody odgaszoneby być nie mogły, należy je osobno zlasować. Gdyby zaś wapno okazało się zbyt wilgotnem, t. j. nieprzedstawiało się w postaci miałkiego proszku, dodatek odpowiedniej ilości wapna niepalonego i następne przerobienie zaradzi złemu i otrzymamy suchą mąkę. Wypada jednak ostrzedz rolników, aby nieskładali wapna do piwnic i w ogóle budynków zamkniętych, pył bowiem, jaki z surogatu tego powstaje, czyni pobyt w takich miejscach absolutnie niemożliwym. Unikając tej ewentualności, należy wapno składać tylko w budynkach ze wszystkich stron otwartych. Wapno, które niema być bezzwłocznie użyte, lepiej jest zlasować zaraz i w tym stanie je trzymać, ile że inaczej, lasując na powietrzu, przy niedostatku wilgoci, rozsypuje się w grudki, które później lasują się trudniej i dają mniejszą ilość mąki.

Wiadomości handlowe.

O chmielu donoszą z Wiednia, że w ostatnich dniach grudnia nadeszły wiadomości o nagłem zmniejszaniu się zapasów na różnych wielkich składach, co spowodowało pewną zwyżkę cen. Na targu chmielowym wiedeńskiej giełdy zbożowo-mącznej nie można jednak było dostrzedz odnośnie do zawierania transakcyi znaczniejszego polepszenia, ponieważ nieliczne znajdujące się tam jeszcze próbki trzymane bywają wysoko w cenie i nie zachęcają do kupna tembardziej, że odnośnie do obecnych stosunków odbytowych, tylko na odosobnione zakupna dla eksportu liczyć można. Ceny notują następujące za 50 kilo:

Zaacki Stadthopfen	85—88	złr.
„ Bezirkshopfen (hallirt)	85—88	„
„ „ (nicht hallirt)	82—85	„
„ Kreishopfen (hallirt)	82—85	„
„ „ (nicht hallirt)	80—82	„
Czerwony z Auscha (hallirt)	50—65	„
„ „ (nicht hallirt)	50—62	„
Chmiel zielony	34—38	„
Górnoaustryacki różnej proweniencyi	20—32	„
Galicyjski	50—55	„

Na uwagę zasługuje, że chmiele, które sygnowane były w halach chmielowych, notują o 2—3 złr. na 50 kilach wyżej niżeli chmiele, których pochodzenie nie jest sygnaturą hali odnośnej stwierdzone.

Rośliny motylkowe (groszkowe) notowano 24 grudnia za 100 kilo loco Wiedeń.

Czerwony konicz styryjski prawdz. bez kanianki	50—52	złr.
„ „ „ „ naturalny	46—48	„
„ „ austryacki rocznego pochodzenia naturalny	45—47	„
„ „ węgierski naturalny	41—48	„
Lucerna włoska bez kanianki	70—76	„
„ „ naturalna	60—66	„
„ francuska bez kanianki	80—86	„
„ „ naturalna	74—80	„
„ węgierska bez kanianki	60—72	„
„ „ naturalna	52—60	„
Konicz biały czeski	50—60	„
„ szwedzki (alsyke)	56—70	„
Esparcetta	13—14½	„
Inkarnatka	25—27	„
Wyka	7½—8	„
Soczewica węgierska	10—14	„

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 28 grudnia 1889.

Tendencya bardzo stała przy słabej podaży — popyt znaczny — ceny notują wyżej.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·90	do	9·25
Żyto gotowe	7·80	„	8·20
Owies obroczny	7·50	„	7·85
Jęczmień	6.50	„	8·—
Rzepak	15·50	„	16·50
Groch	6·50	„	9.25
Wyka	5·75	„	6·25
Bobik	5·75	„	6·25
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	6·75	„	7·50
Chmiel za 56 kilo nominalnie	40·—	„	60·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco stacye kolei	9·75	„	10·25

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi.